



Dobra wiadomość dla zwolenników kolumn tubowych – Avantgarde Acoustic wchodzi pod strzechy. Recenzowany model ma nie tylko dopełnić serię Uno, ale też stać się pierwszą kompaktową konstrukcją tubową do niewielkich pomieszczeń. Według zapewnień producenta, Uno Fino to w zasadzie pomniejszona wersja znanego modelu Uno G2.

Kolumny Avantgarde Acoustic Uno Fino	
Cena:	13800 euro za parę
Dane techniczne	
Pasma przenoszenia tuby:	290-20 000 Hz
Pasma przenoszenia subwoofera:	18-350 Hz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	
	>10 W
Skuteczność:	104 dB/1 W/1 m
Częstotliwości podziału:	290/3000 Hz
Impedancja:	8 Ω
Tuba wysokotonowa:	13 cm
Tuba średniotonowa:	5 cm
Głośnik niskotonowy:	20,5 cm
Moc wzmacniacza:	250 W
Wymiary (w/s/g):	124/50/59 cm
Masa:	55 kg

■ Bartosz Luboń
i Aleksandra Chilińska ■

Avantgarde Acoustic Uno Fino

Zastosowano tu identyczne przetworniki, tuby i wzmacniacz w sekcji aktywnej. Uno Fino różni się od G2 компактowymi rozmiarami oraz wykorzystaniem w sekcji niskotonowej nowych, 20,5-cm przetworników zamiast „dwudziestek piątek”.

Relatywnie niewielkie rozmiary Uno Fino to wynik rezygnacji konstruktorów z osobnej komory przetwornika średniotonowego i wpuszczeniu obu tub we wspólną obudowę. Nie znajdziemy tu także rozbudowanego stelaża, który w Uno G2 ciągnie się przez całą wysokość kolumny. Solidne aluminiowe profile na regulowanych od góry kolcach (świetny wynalazek) stanowią w Uno Fino jedynie podparcie obudowy.

Jeśli chodzi o kolorystykę, to oferta Avantgarde'a jest nie do pobicia – dowolna kombinacja siedmiu typów oklein z aż jedenastoma kolorami tub sprawia, że kolumny można dopasować praktycznie do każdego wnętrza. Niechlubnym wyjątkiem były jedynie zestawy dostarczone do recenzji: matowy orzech z widocznym usłojeniem plus błyszczące krwistoczerwone tuby to połączenie, na widok którego mdleją nawet daltoniści, a bogobojne matki zasłaniają dzieciom oczy.

„Kapelusze” przetworników średnio- i wysokotonowych mają, odpowiednio, 50 i 13 cm szerokości – niewiele, jak na tuby, choć i tak pozostają elementem dominującym. Avantgarde podkreśla, że wykonano je z zegarmistrzowską precyzją (do 0,5 mm) z polimeru ABS, który charakteryzuje się dużą wytrzymałością mechaniczną, a przy okazji tłumi rezonanse. Zastosowanie sferycznych profili ma się przekładać na bardziej wyrównaną charakterystykę.

Po odkręceniu większej tuby ukazuje się nam jedynie papierowa nakładka przeciwpylowa 13-cm przetwornika średniotonowego. Większa jego część pozostaje zakryta. Zagłębienie między głośnikiem a obudową wyflumiono wyprofilowaną

gąbką falistą, mającą tłumić vibracje elementów ruchomych. Tu ciekawostka – w średniotonowcu zrezygnowano z filtracji. Dopiero ukryty za metalową siateczką tweeter jest podłączony przez filtr drugiego rzędu.

Subwoofer Uno Fino, podobnie jak w wyższych modelach, pracuje w obudowie zamkniętej. Zamontowano w nim dwa przetworniki 20,5-cm, będące autorskim opracowaniem Avantgarde'a. Membrany charakteryzują się bardzo wysoką sztywnością i mogą pracować z dużym wychyleniem liniowym (6,5 mm). Do napędu wykorzystano magnesy neodymowe. W module aktywnym nie żałowano woltów i amperów – znajdziemy tu wzmacniacz o mocy 250 W zasilany toroidem 330 VA i baterią kondensatorów o łącznej pojemności 60000 mikrofaradów.

Rzut oka na tylną ściankę powoduje chwilowy zawrót głowy – możliwości podłączenia i regulacji jest tyle, że zabawy wystarczy na długie tygodnie. Uwagę zwracają osobne terminale dla każdej sekcji, co powinno ucieszyć zwolenników bi-ampingu i bi-wiringu. W wersji fabrycznej sekcję średnio- i wysokotonową połączono niedrogim kablem Oyaide Explorer, co kablarzom otwiera możliwość tuningu.

Regulatory niskich tonów przypominają te z rozbudowanych subwooferów. Mamy potencjometr głośności, trójzakresową regulację filtra dolnoprzepustowego (ustalaną skokowo hebelkiem, a dostrajaną płynnie potencjometrem) oraz trzy częstotliwości filtra górnoprzepustowego (20 Hz, 30 Hz lub 40 Hz). Do tego wejście XLR oraz 12-woltowy wyzwalacz. Nie brakuje niczego.

Bartosz Luboń

Opinia 1

System

Odtwarzacz: Meridian 508.20

Wzmacniacz: Leben CS300XS

Kable głośnikowe: Nordost Red Dawn

Łączówka: Cardas Neutral Reference (RCA)

Zgodnie z przewidywaniami, próba zestawienia wysokoefektywnych (104 dB!) kolumn z mocnym tranzystorem okazała się porażką. Ponieważ „rozbujaniem” sztywnej membrany basowca nie musimy się martwić ze względu na układ aktywny, a sekcja średnio-wysokotonowa osiąga wysokie ciśnienie akustyczne już przy niewielkim wychyleniu potencjometru, można się pokusić o podłączenie do Uno Fino nawet kilkuwatowej triody SE. Wprowadzie nie miałem do dyspozycji aż tak purystycznego urządzenia, ale niewielki Leben CS300XS na popularnych EL84 spisał się doskonale.

Jestem przekonany, że po włączeniu jakiegokolwiek płyty każdy słuchacz mimowolnie skieruje uwagę na zakres średnicagóra, bo właśnie tutaj dzieją się prawdziwe cuda. Niezależnie od tego, jak bardzo analityczne są nasze kolumny oparte na tradycyjnych przetwornikach, dopiero Avantgardy pokażą, co znaczy prawdziwa otwartość i przejrzystość dźwięku. Przejrzystość, która – podkreślmy to na samym początku – nie ma nic wspólnego z rozjaśnieniem. Każda fraza i dźwięk, zarówno z pierwszego planu, jak i z dalekiego tła, zostają doświetlone tak umiejętnie, że nie musimy się niczego domyślać ani dosłuchiwać. Każde trącenie struny, szmer, chrząknięcie, przeszkadzajka w tle – wszystko to będzie podane jak na dłoni, a jednocześnie wplecione w całość i zawieszane w olbrzymiej, precyzyjnie wykrojonej przestrzeni. W połączeniu z ponadprzeciętną szybkością oddawania impulsów i głęboko schodzącym basem, Avantgardy tworzą wyczekiwany przez audiofilów spektakl, w czasie którego wydarzenie muzyczne rozgrywa się tu i teraz, na naszych oczach.

Na niemieckich tubach kapitalnie wypadły wszelkie nagrania jazzowe; niezależnie od składu czy stylu. Bajecznie zaśpiewały zarówno Aga Zaryan, jak i Madeleine Peyroux. Był to kolejny dowód, że wokal

wcale nie musi być dosłodzony, by wypaść zniewalająco. Uno Fino tchnęły nowe życie w świetną płytę kwintetu Davida Hollanda „Not for Nothin” (ECM), gdzie po jednej stronie spektrum mamy wzorcowo nagrany, miękki i głęboki bas, po drugiej zaś wibrafon i perkusjonalia, które zabrzmiały tak dźwięcznie i przejrzysto jak nigdy dotąd.

A jednak... zawsze musi być jakaś łyżka dziegciu w beczce miodu. W tym przypadku jest nią nie do końca przekonująca spójność zakresu basowego i średnio-wysokotonowego, która ujawniła się właśnie na płycie Hollanda, a potem w innych nagraniach. Głośnik basowy, skądinąd znakomity, pomimo mnogości regulacji, umożliwiających głęboką ingerencję w zakres jego pracy, nie potrafi ukryć faktu, że wykonano go w innej technice niż resztę przetworników. Mimo że jest szybki, nie

nadaża za piekielnie szybkimi tubami. Choć nie przesadnie ocieplony, nie klei się z superprzejrzystymi dźwiękami średnicy i góry. Czułe ucho bez problemu wychwyci, że zastosowano tu odmienne rodzaje przetworników, różniących się zarówno barwą, jak i możliwościami dynamicznymi. Nie są to różnice na tyle wielkie, by nie dawały nam spokoju (przy niektórych gatunkach muzyki są nawet pomijalne), ale osoby, które w dźwięku cenią głównie spójność, mogą mieć problem z zaakceptowaniem takiej estetyki.

Druga łyżka dziegciu – klasyka. Wyznaję, że uczucie zawodu nie było dla mnie zaskoczeniem, ponieważ już kilka razy zdarzyło mi się brać udział w prezentacji wysokich modeli Avantgardé'a. Za każdym razem było bajecznie i zniewalająco, dopóki ktoś nie zaproponował nagrania orkiestry symfonicznej. Nie wiem, czemu to przypisać, ale brzmienie smyczków było zawsze tak wyraźnie podbarwione, że wszystko zdawało się krzyżeć: „Grają tuby!”. I faktycznie, „tubowość” zdaje się bronić obosieczną. Z jednej strony, fenomenalna przestrzeń, dźwięczność i przejrzystość; z drugiej: podbarwienia, których pewne instrumenty, ze szczególnym uwzględnieniem smyczków, nie znoszą.

Uno Fino to zwierzę trudny do obłaskawienia. Może zagrać przepięknie i zniewolić słuchacza do tego stopnia, że ten bez chwili wahania sięgnie po złotą kartę kredytową. Może też sprawić, że słuchacz zniechęci się do tub i z ulgą powróci do kolumn mniej wyczynowych, lecz w brzmieniu bardziej przyjaznych. W tym przypadku wiele zależy od naszego gustu i przyzwyczajzeń, ale jeszcze więcej od słuchanego przez nas repertuaru. Z tego względu wnikliwy odsłuch przez zakupem jest obowiązkowy. Przy wszystkich naszych oczekiwaniach miejmy też świadomość, że Uno Fino to najniższy model w ofercie. Gdyby nie miał wad, po co by nam była seria Trio?

Bartosz Luboń

Opinia 2

System

Odtwarzacz: Ayon Cd1 sc

Wzmacniacz: Struss R150, Leben CS-300XS, Octave V40

Łączówka: Acrolink 6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura

Stolik: Base IV

M yślałam, że nie dożyję chwili, w której kolumny Avantgarde Acoustic będą się mieścić w przeciętnym polskim M-3. A jednak! Okazało się, że nie tylko w Polsce mamy problemy mieszkaniowe, bo recenzowane dziś Uno Fino narodziły się w odpowiedzi na zapotrzebowanie rynku azjatyckiego, gdzie mieszkanie 60 m² uchodzi za apartament. Skoro więc kolumny sprawdzają się w małych japońskich mieszkaniach, to i u mnie powinny.

Uno Fino to, o dziwo, model budżetowy (jak na możliwości Avantgardé'a), choć za zupełnie niebudżetowe pieniądze. Każdy wielbiciel tubowego brzmienia, który nie mógł sobie dotychczas pozwolić na ulubione zestawy z powodów finansowych i metrażowych, będzie w siódmym niebie.

W zasadzie w każdej z użytych w teście konfiguracji w zakresie średnicy i wysokich tonów tuby nie mają sobie równych. Nigdy wcześniej nie słyszałam u siebie utworów Pink Floyd do dziesiątego planu w głębi. Coś niesamowitego. Słysząc było dosłownie wszystko i w zasadzie zewsząd – tubowa rozdzielczość i dokładność wydaje się nie do pobicia przez konwencjonalne kolumny.

Wokale były tak wyraźne, a zarazem zupełnie nieprzerysowane, że miało się wrażenie, jakby z głośników dochodziły możliwe do dotknięcia wyrazy. Brzmiało przejrzysto, klarownie, a całość była plastyczna i selektywna. Wokale kobiece i męskie – wyborne. Namacalna, wypeł-



niona średnica, a góra stonowana i nie jazgotliwa.

Wystarczyło jednak rozszerzyć repertuar, choćby o utwory symfoniczne, żeby pojawiła się rysa na tym sielsko-anielskim obrazku.

Tuby są nie do pobicia w wydobywaniu szczegółów, pokazywaniu planów i wątków, jednak o ile sprawdza się to w przypadku głosów, słodkich dźwięków bossa novy czy muzyki pokroju Pink Floyd, o tyle w przypadku sekcji smyczkowej, muzyki symfonicznej czy kameralistyki fortepianowej pojawia się efekt podobny jak przy przeciągnięciu styropianem po szkle... Brr! Włos się jeży na samą myśl.

Brzmienie skrzypiec zostało tak uwytklone i wyizolowane, że momentami aż kłuło w uszy. Szczególnie uciążliwe było to przy mariażu ze Strusem, czyli mocnym tranzystorem. Zmiana wzmacniacza na lampowy przyniosła ukojenie, ale nie zlikwidowała problemu. Zarówno w przypadku Lebena, jak i Octave dźwięk skrzypiec przestał świdrować, zyskując bardziej przyjazną barwę, jednak smyczki nadal dość mocno wybijały się ponad całość.

Zdecydowanie tranzystor nie jest najlepszym towarzyszem dla Uno Fino, a przynajmniej nie R-150. Z urządzenia

mi lampowymi także wypada to różnie – brzmienie jest o wiele przyjemniejsze, ale jednak moc również jest cechą pożądaną. Możliwe, że nawet z rachityczną triadą Avantgardy by zagrały, jednak z mocniejszą lampą brzmia zdecydowanie lepiej.

Słyszać to było wyraźnie w teście. Leben pozwolił uzyskać najciekawszą i najlepszą barwę. Nasycił wokale, przydając brzmieniu szlachetności, jednak dynamiki nie poprawił tak znacząco jak Octave. Niestety, żaden ze wzmacniaczy nie był idealnym partnerem – najlepszą partią byłyby dość mocna lampka (może Leben CS-660P) lub tranzystor o lampowych inklinacjach.

Tak czy inaczej, jakość średnich i wysokich tonów nie podlega dyskusji. Tutaj tuby nie mają sobie równych, czy się to komuś podoba, czy nie – po prostu nie ma sposobu, żeby z kolumn o klasycznej budowie wykrzesać taką szczegółowość.

Jednak nie tylko górą i średnicą audiofil żyje. Pozostaje jeszcze kwestia basu. Tu, niestety, trafiamy na piętę Achillesową Uno Fino. Sekcja basowa jest aktywna, co uwalnia nas od koniecznościysterowania przetwornika niskotonowego. Jednak aktywny subwoofer powoduje, niestety, oderwanie basu od pozostałych rejestrów, pozbawiając brzmienie spójności. Do

basu jako takiego nie można się zbytnio przyczepić, bo schodzi nisko i jest nasycony, tyle że nie tak szczegółowy, jak bym oczekiwała, i nie tworzy z pozostałymi pasmami nierozzerwalnej całości. Pojawia się dysonans pomiędzy tubowym dźwiękiem najwyższej próby i niskim poplumkaniem sekcji basowej.

Uno Fino to kolumny doskonale wpisujące się w kanon produktów firmy i są dokładnie tym, czym miały być – najniższym modelem stanowiącym niejako wstęp do serii Uno. Czyli: jeśli chcesz się przekonać, jak się żyje z zestawami Uno, zacznij od Fino, a potem kup sobie „prawdziwe”, bo ten model to tylko początek możliwości producenta. Można spojrzeć też inaczej – to kompromis między marzeniami, mieszkaniowym realizmem i zasobnością portfela.

Uno Fino to kolumny zerojedynkowe – albo się je kocha, albo nienawidzi. Nie są to zestawy dla każdego. Muszą znaleźć zdeklarowanego wielbiciela, który je pokocha, zrozumie i czasem przymknie oko na pewne niedostatki lub w ogóle ich nie zauważy, popadając w błogą kontemplację.

Stirlitz się zamyślił. Spodobalo mu się to, więc zamyślił się jeszcze raz.

Aleksandra Chylińska

Avangardowe i Stylowe systemy Stereo dla wymagających.

Przekonaj się jak może brzmieć i wyglądać zestaw dla Ciebie.




avantgarde
ACOUSTIC
UNO FINO



ayon
audio CROSSFIRE

Nautilus
MUZYKA W TWOIM DOMU
www.nautilus.net.pl

Dostępne tylko w wybranych salonach:

Kraków - Nautilus - ul. Malborska 24, tel. 12 425 51 20

Warszawa - Nautilus - ul. Okopowa 47, tel. 22 636 01 06

Wrocław - Strefa dźwięku - ul. Kluczborska 26A, tel. 71 756 80 92